



ECHO LIPSKA

MIESIĘCZNIK 4/99

ROK VI

NR 69 *kwiecień* 1999

1,50 zł

LUBIĘ TĘ PRACĘ, JEST CIEKAWA, DOBRZE PŁATNA, ODPOWIEDZIALNA

– mówi Burmistrz Miasta i Gminy Lipsk, Andrzej Lićwinko

Po raz trzeci i to jednogłośnie został Pan wybrany na stanowisko burmistrza. Czy nie uważa Pan, że taki wybór przy jednoczesnym braku kontrkandydatów, może prowadzić do samouspokojenia?

Na wstępie chcę wyjaśnić Czytelnikom, że Echo Lipska zabiega o wywiad ze mną od listopada. Uznałem, że należy dać pierwszeństwo „nowym twarzom”. Co do pytania to mam w stosunku do siebie wysokie wymagania i nie powinno się tak zdarzyć. Tym bardziej, że powtarzam często za którymś rabinem, iż nie należy się martwić, kiedy jest źle, bo z pewnością będzie lepiej, tylko wtedy, gdy jest dobrze, bo może być gorzej.

Pomimo takiego wyniku głosowania już na następnej sesji wyłoniła się grupa radnych, którą można nazwać, nie umiem znaleźć innego słowa, „opozycją”. Można więc wnioskować, że nie wszystko w tej kadencji będzie tak jednomyślne. Co Pan o tym sądzi?

Jednomyślność już przerabialiśmy, wiadomo z jakimi skutkami. Zdarza się ona w sprawach prostych i oczywistych, to normalne. Pojęcia koalicja czy opozycja w Radzie Miejskiej chyba nie istnieją. Ludzi grupuje raczej siła argumentów bądź siła rozsądku oraz ważnych dla nich interesów. Podziały są i być muszą, lecz przebiegają one wzdłuż problemów, nie ludzi.

Jak już wspomniałem, po raz trzeci będzie Pan zarządzał gminą. Czy nie prowadzi to do uspienia czujności gospodarza terenu, jeżeli chodzi o dostrzeżenie lokalnych problemów?

Te problemy są tak oczywiste, że trudno ich nie dostrzec. Nie znoszę schematów, nie potrafię powtarzać się w działaniu. Wziąłem udział we wszystkich zebraniach wiejskich. Odświeżyłem sobie te problemy. Powstanie z tego hierarchia potrzeb.

Co jest tak pociągające w stanowisku burmistrza, że po raz kolejny ubiegał się Pan o ten stolec? Lubi Pan władzę?

Między innymi dlatego, że praca ta mnie wciągnęła, wydaje też mnie się, że potrafię to robić. Stanowisko Burmistrza Lipska niewiele ma wspólnego z władzą, ale lubię tę pracę, jest ciekawa, dobrze płatna, odpowiedzialna. Przy tym jednak jest to praca bardzo ciężka, wymagająca wysokiej dyspozycyjności. Ale przede wszystkim ubiegałem się dlatego, że miałem bardzo duże poparcie. Wyznaję zasadę, że rządzi się tak, jak chcą tego rządzi; jeśli moja osoba na tym stanowisku odpowiada mieszkańcom, to dlaczego miałbym się nie ubiegać?

Co do tej pory udało się Panu zrobić na tym stanowisku? Jakimi sukcesami może się Pan pochwalić?

To najlepiej chyba ocenią mieszkańcy gminy. Ja mogę tylko przypomnieć, co się zmieniło na lepsze w wyglądzie gminy i działaniu instytucji publicznych. Kierunki działania burmistrza ustala Rada Gminy – mówię oczywiście o inwestycjach – i z tego

ciąg dalszy str. 3

DNI LIPSKA

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Lipska zdecydował, iż tegoroczne „Dni Lipska” obchodzone będą w dniach 15-16 maja. Tradycyjnie już w sobotę 15 maja odbędą się gry i rozgrywki sportowe, a wieczorem zabawa ludowa na boisku szkolnym.

W niedzielę 16 maja obejrzymy występy artystyczne i wysłuchamy koncertu rokowego.

14 maja natomiast o godz. 16.00 w sali kina „Batory” odbędzie się spektakl pt. „Zapiski oficera Armii Czerwonej” w wykonaniu aktorów Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

Cena biletu 6 zł.

Szczegółowy program zostanie podany w terminie późniejszym. Jednakże już teraz zapraszamy wszystkich do udziału w tegorocznych „Dniach Lipska”.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta i Gminy w Lipsku ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Szkoły Podstawowej w Rygałowie. Termin składania ofert: do 30 maja 1999 roku Urzędzie Miasta i Gminy Lipsk, ul. Kościelna 3, pok. 8.

Do w/w konkursu mogą przystąpić nauczyciele spełniający wymagania określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999r. (Dz.U.Nr 14, poz.126).

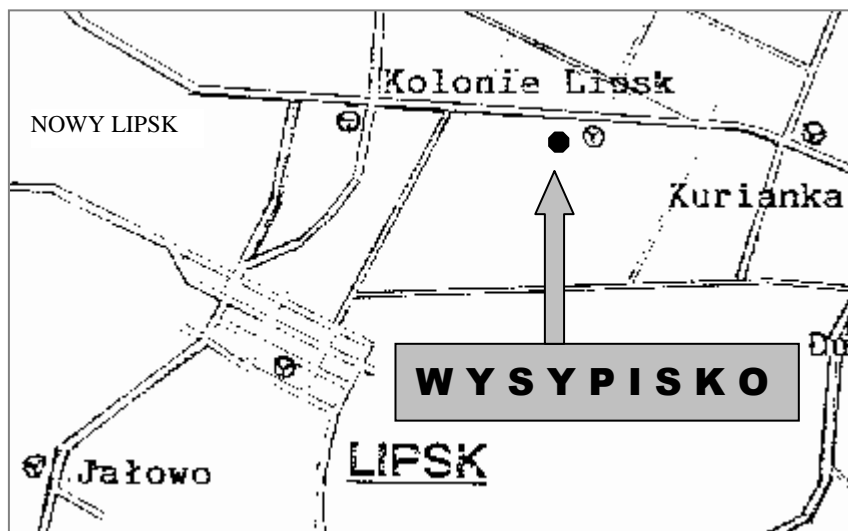
Informację, o tym jakie dokumenty powinna zawierać oferta, można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Lipsk, pok. 8 tel. (0-87, 6 423 033).

CO? GDZIE? KIEDY?

- 24-28 marzec – udział przedstawiciela Lipska na 41 Międzynarodowych Targach „Salon de Vacances” w Brukseli. /szerzej na str.8/
- 01 – 30 kwiecień – otwarta była wystawa twórczości p. Józefa Purty – plastyka amatora z Białegostoku. Na wystawie zaprezentowane były obrazy olejne i akwarele, przedstawiające w sposób naturalistyczny pejzaż ziemi podlaskiej i nie tylko. Wystawę odwiedziła młodzież ze Szkoły Podstawowej w Lipsku oraz kilka osób dorosłych.
Następna wystawa już w maju przy okazji „Dni Lipska”.
- 08-11 kwiecień – udział przedstawiciela gminy Lipsk na Targach Turystycznych „GLOB '99” w Katowicach. /szerzej na str.12/
- 17 kwiecień – odbył się konkurs pt. „Świat dziecka w kolorowych książeczkach Marii Kownackiej”. /szerzej na str.5/
- 24 kwiecień – udział twórców ludowych i Zespołu Regionalnego „Lipsk” na I Targach Produktu Gmin Biebrzańskich w Osowcu. /szerzej na str.10/
- 30 kwietnia – odbyła się Sesja Rady Miejskiej w Lipsku. Najważniejszym punktem porządku obrad sesji było udzielenie absolutorium Zarządowi Miasta i Gminy Lipsk oraz przyjęcie sprawozdania z działalności finansowej Miasta i Gminy za rok 1998. Absolutorium zostało udzielone jednogłośnie. Najbardziej burzliwym punktem obrad, jak zwykle było omówienie spraw związanych z drogami.
- 01 maj – M-GOK w Lipsku zorganizował koncert zespołów rockowych z Lipska oraz zabawę ludową na której zagrał zespół „INSIDE”.

Od 01 maja czynna jest wypożyczalnia kajaków. Wynajem za godz. 2 zł, cała doba – 16 zł. Kontakt z M-GOK w Lipsku.

AUGUSTÓW

Ratunku! Toniemy!

Nie, proszę się nie niepokoić, powódź jeszcze nam nie grozi, Biebrza też nie wylała. Możemy natomiast niedługo utonąć w ... śmieciach. To oczywiście żart, ale coś w nim chyba jest. Wystarczy uważnie patrzeć na pobocza i przydrożne rowy przy wszystkich prawie drogach prowadzących do i z Lipska. Czego tam nie ma. A co się dzieje w okolicznych lasach? Istny horror, a może nie, może jest to sposób na przyciągnięcie turystów. Przecież przy drodze Lipsk – Augustów niedaleko Wyżarnego powstaje pierwszy na naszym terenie zajazd przydrożny. Pewnie będzie nazywał się „Pod pierzyną”, bo pierzyna (wprawdzie stara i porwana) i zniszczona kanapa czy wersalka już tam są. Nie znamy dokładnie zamiarów „inwestora”, bo może to być zupełnie inny ośrodek użyteczności publicznej.

Mieszkańcy naszego miasta i gminy od dawna znani byli z zamiłowania do porządku i czystości. Tak jest i dzisiaj, choć można znaleźć niechlubne wyjątki. Skłania to do wniosku, że zaśmiecone lasy, pobocza i rowy to sprawka „niewidzialnej ręki” bądź naszych sąsiadów. Skoro oni nam, to my im. Jest to jednak chyba rozumowanie błędne. Bo czy to możliwe, aby, powiedzmy, sąsiad z Ostrowia zbierał duże kamienie ze swego pola, wiózł je kilkanaście kilometrów i wyrzucił je do przydrożnego rowu tuż obok pola pana M. czy S. Jeśli tak, to zrewanżujemy się im tym samym.

To takie żarty. Nie namawiamy nikogo, do wrzucania kamyka (śmieci) do cudzego ogródka. Czy nie lepiej i z korzyścią dla nas i przyrody, zamiast wywozić i wyrzucać brudy do lasu czy obok drogi, zawieźć je na wysypisko. Droga jest taka sama, a miejsce, gdzie znajduje się wysypisko pokazuje powyższa mapka.

Zróbmy więc wszystko, aby o naszej gminie nie mówiono tak jak we fraszce Stanisława Jerzego Leca pt. „Pozostałość” – „Odszedł letnik, został śmietnik”.

(red)

BEZROBOCIE NA TAPECIE

20 kwietnia br. odbyła się w Lipsku narada dotycząca uruchomienia programów specjalnych przeciwdziałaniu bezrobociu. W naradzie uczestniczyli przedsiębiorcy i biznesmeni z Lipska oraz kierownik Powiatowego Urzędu Pracy w Augustowie. Narada, której przewodniczył Burmistrz Miasta i Gminy w Lipsku miała na celu poinformowanie zainteresowanych o możliwościach zatrudnienia bezrobotnych z tzw. „grup ryzyka”. W Lipsku, w którym bezrobocie, wg informacji kierownika PUP, sięga 50 %, do takich grup ryzyka zalicza się ludzi, którzy pozostają bez pracy dłużej niż 12 miesięcy. Czas pokaże, czy pracodawcy są zainteresowani w/w propozycjami i ilu bezrobotnych znajdzie u nich pracę.

/naj/

LUBIĘ TĘ PRACĘ ... – mówi burmistrz Lipska

wynika fakt, że najwięcej dokonało się w „komunikacji” – są to kilometry zmodernizowanych dróg, ulic i chodników, setki założonych telefonów i oczywiście powstanie „Echa Lipska”. Niezwykle ważne jest również to, że za moich czasów transformacja przebiegała w gminie Lipsk bardzo spokojnie. Stało się tak dzięki temu, że dużo pracy poświęciłem odświeżeniu atmosfery wokół miasteczka; zniknęło wcześniejsze oszołomstwo. Nie zlikwidowaliśmy placówek kultury, oświaty, a tworzyliśmy nowe – jak Zakład Gospodarki Komunalnej, Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej; współtworzyliśmy spółki prawa handlowego. Wszyscy mieszkańcy traktowani są wyłącznie podmiotowo. Kierujemy wydatną pomoc dla najuboższych i niezaradnych. Najważniejsze było jednak to, że dzieje się to wszystko przy „otwartej kurtynie”, w sposób tak publiczny jak i demokratyczny. Wydaje mi się, że wszystkie atuty gminy zostały w mojej działalności wykorzystane.

Patrzy Pan na gminę z dumą czy wprost przeciwnie?

Czy patrzę z dumą? Z pewnością wolę być burmistrzem Lipska, niż miałbym być burmistrzem Dąbrowy, czy wójtem Sztabina, Płaskiej. Czy to jest duma? Nie wiem.

Wymienił Pan sukcesy, a nie wspominał o porażkach. Jakie popełnił Pan błędy w zarządzaniu wcale przecież niemalą gminą?

Po stronie pasywów odnotowuję utrzymujące się wysokie bezrobocie. Trzeba tu dodać, że jest ono wynikiem polityki gospodarczej państwa, a gmina nie posiada instrumentów „ustawowych” dla jego zwalczania, niemniej jeśli jest to problem mieszkańców, to staje się problemem ich samorządu. Do zwalczania bezrobocia potrzeba jest rzeczy jednej i jedynej – kapitału. Rodzimego kapitału nie mamy, natomiast zewnętrzny nie ma odwagi do nas spłynąć, choć takie „przymiarki” były kilkakrotnie. Przyczyna była niezależna od nas; przygraniczne położenie miast być atutem, stawało się przeszkodą. Jed-

nak i w tym względzie nie powiedziałem ostatniego słowa.

Co było i jest najtrudniejsze do przezwyciężenia?

Zwykle ludzkie przywary – małośćkowość i zawiść, brak pozytywnego nastawienia do problemu, do osoby.

W roku 1999 czekają nas od dawna zapowiadane reformy. Co według Pana przyniesie mieszkańcom gminy reforma administracji państwowej i samorządowej?

Reforma samorządowa na szczeblu gminy udała się dlatego, że rządzący nie są anonimowi. Ich działanie jest weryfikowane przez sąsiadów, ich działanie może być rozliczane. Czy będzie to miało miejsce w powiecie, bądź w województwie, tego nie wiem. Jeśli założenia się sprawdzą, będzie się łatwiej żyło, mieszkańcy będą mogli wybierać najlepszych, by im organizowali i zmieniali na lepszą rzeczywistość.

Co dalej ze służbą zdrowia? Czy samorząd nadal będzie ją finansować?

Samorząd nie finansował, a w niewielkim stopniu dofinansowywał służbę zdrowia. Powołany został natomiast (jako jeden z nielicznych w województwie) Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Lipsku. Organem założycielskim i właścicielem jest Rada Miejska w Lipsku, natomiast zakład jest finansowany przez Regionalną Kasę Chorych w Białymstoku. W przypadku nieprawidłowej działalności, czy zadłużenia SP ZOZ konsekwencje ponosi właściciel. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Samorząd musi nadzorować działalność tej jednostki, do tego celu powołując Radę Społeczną, której przewodniczę. Samorząd musi prowadzić działania zaradcze czy restrukturyzacyjne po to, by samodzielny, w pełnym tego słowa znaczeniu, zakład mógł się utrzymać na rynku usług medycznych. Wszystko z myślą o pacjentach z naszej gminy.

Spoleczeństwo, (a szczególnie ci, którzy mają dzieci w wieku szkolnym), niewiele wie także o reformie oświaty. Interesuje ich na przykład,

czy będzie w gminie gimnazjum i gdzie? Czy i jak dowozić się będzie uczniów zarówno do szkoły podstawowej jak i gimnazjum? Kto za to zapłaci, itp.?

Reforma oświaty w naszej gminie zaznaczyła się już powołaniem gimnazjum w Lipsku (jedynego w gminie) oraz powołaniem dyrektora gimnazjum. Został nim Pan Lech Łępicki. W najbliższym czasie rozstrzygniemy o **docelowej** lokalizacji nowej szkoły, wiadome, że pierwsze lata będzie się mieścić w budynku Szkoły Podstawowej w Lipsku. Musimy też rozważyć, czy nie byłoby zasadne powołanie w Lipsku obydwu ciągów szkolnictwa średniego.

Dowożenie zaś będzie wypadkową działań transportu gminnego i komunikacji PKS. Jedno jest pewne – dowożenie musi być przez gminę zorganizowane tak, by było jak najmniej uciążliwe dla uczniów. Pieniądze na reformę oświaty mają się znaleźć – tak zapewnia ministerstwo.

Jakie, oprócz już wymienionych, zadania uważa Pan za najważniejsze dla nowego zarządu miasta i gminy?

Włączenie się w opracowywanie strategii rozwoju Podlasia tak, by problemy gminy i naszego regionu były integralną, wyraźnie zaznaczoną częścią. Najważniejsze jest wykorzystanie każdej okazji dla utworzenia nowego miejsca pracy i wyciągnięcie wszystkich atutów dla tworzenia takich okazji.

Aby to wszystko zrealizować potrzeba niewątpliwie trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Czy budżet gminy to wytrzyma i jak wygląda jego projekt na 1999 rok?

Budżet tegoroczny jest bardzo trudny. Jest najgorszy jaki pamiętam. Nie mamy potwierdzenia na jego wzmocnienie środkami z zewnątrz. Inwestycje będziemy musieli wykonywać własnymi siłami. Pracujemy nad kilkoma projektami, które mają przynieść pieniądze z funduszy przedakcesyjnych Unii Europejskiej jeszcze w tym roku, ale celują one w lata 2000 – 2006.

ciąg dalszy str. 4

LUBIĘ TĘ PRACĘ ...

– mówi burmistrz Lipska

Są to programy dotyczące ochrony środowiska, transportu i rozwoju terenów wiejskich. Pomocnym jest tutaj Stowarzyszenie Gmin Górnej Biebrzy, którego jestem prezesem i które jest odpowiednim partnerem do rozmów z zarządami dużych programów. Mam kilka projektów na inwestycje finansowane bez udziału środków własnych, jest to w fazie organizacyjnej. Jeśli dochody budżetu zostaną pochłonięte przez zadania bieżące, trzeba sięgać do rozwiązań nowych, odważnych.

Co jeszcze obiecuje Pan mieszkańcom gminy na najbliższe cztery lata?

Chciałbym, żeby nasz położenie przygraniczne dawało korzyści i robię wszystko, żeby to osiągnąć. Myślę, że powoli zacznie rozwijać się turystyka. Mam nadzieję na powolny, lecz systematyczny wzrost poziomu życia mieszkańców. Zgodnie z maksymą – „nie martw się, że jest źle, bo musi być lepiej”.

Wszystkim Czytelnikom

- wszystkiego najlepszego.

**Dziękuję za rozmowę
Rozmawiał (tks)****450 LAT PARAFII**

Z okazji 450-lecia parafii w Augustowie, wydany będzie medal okolicznościowy w formie subskrypcji. Osoby zainteresowane posiadaniem w/w medalu proszone są o zapisy w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Lipsku, a następnie o dokonanie wpłaty w Kancelarii Parafialnej. Zamówiony nakład medalu: brąz 350 szt. /cena 50 zł. za 1 szt./, srebro próby 925 – 30 szt./cena 500 zł. za 1 szt./.



O możliwości nabycia medalu będzie decydować kolejność wpłaty. Medal zaprojektowała medalierka – Barbara Wątróbska Wdowiarska a wybicia dokona Mennica Warszawska.

Z U K O S A

A więc jesteśmy w NATO. Wielka feta organizowana przez naszych polityków szybko się jednak skończyła. Niestety tuż po naszym wejściu do sojuszu okazało się, że trzeba interweniować w Jugosławii w obronie Albańczyków z Kosowa. Ta interwencja w obronie jednych polega jednak na zabijaniu drugich. I choć dla usprawiedliwienia takiej decyzji nazywa się ją „humanitarną”, to chyba jednak ma ona niewiele wspólnego z humanitaryzmem. Choć wszystkie państwa sojuszu zdecydowanie opowiedziały się za atakami na Jugosławię, to inni postrzegają NATO jako agresora. Niepokojące jest to, iż mimo potężnej przewagi technicznej lotnictwa amerykańskiego i sojuszników, konflikt w Jugosławii przedłuża się i nie widać jego końca. Nieśmiało mówi się o skierowaniu do Kosowa wojsk lądowych, w tym również polskiego oddziału. Oby historia nie zechciała się powtórzyć. Jedna wojna światowa zaczęła się przecież właśnie na Bałkanach.

Ta wojna, jak każda inna, powoduje śmierć, cierpienia przede wszystkim ludności cywilnej. Setki tysięcy uchodźców szuka sobie miejsca prawie w całej Europie. Współczujemy im i staramy się pomóc jak możemy. Na pewno Serbowie nie postępują właściwie i są godni potępienia. Z drugiej jednak strony można zadać pytanie, czy winni są wszyscy Serbowie, którzy także przecież odczuwają skutki tej wojny. Amerykanie twierdzą, że nie walczą z ludnością serbską tylko z Miloszewiczem. Bomby i rakiety padają jednak nie na niego, tylko na cywilne (wojskowe także) obiekty, pociągi, domy, itp. Jeżeli NATO występuje w obronie praw mniejszości narodowej w Jugosławii, to dlaczego nie czyni tego samego w obronie Kurdów od dawna gnębionych przez Turcję, czy Palestyńczyków okupowanych przez Izrael. Odpowiedź jest prosta, Turcja to członek NATO, a Izrael to przyjaciel, nie można więc występować przeciwko swoim, choćby postępowali oni niezgodnie z prawem. A czy wojna w Jugosławii jest zgodna z prawem? Wielu polityków ma co do tego duże wątpliwości. Nie można jednak krytykować sojusznika, jak się wyraził ostatnio nasz premier. Skąd my to znamy? Już to przecież przerabialiśmy. Tylko wtedy nie wolno było krytykować „wielkiego brata” ze wschodu, teraz nie wolno innego „wielkiego” tyle że z zachodu.

Dość jednak o tej wojnie. Wróćmy na swoje podwórko. U nas na szczęście cisza i spokój. Ucicha powoli wrzawa wokół reform służby zdrowia i oświaty. Tu i tam odzywają się dalej głosy, że nie jest dobrze, ale nasi decydenci są na nie uodpornieni. To, że do tej pory pracownicy tej branży nie otrzymali podwyżki płac (2% ponad inflację), a inni zniecierpliwieni oczekują wypłaty „trzynastki”, nie robi na nikim żadnego wrażenia. Minister pracy i płacy pytany o te sprawy mówi, że według jego wiedzy „trzynastka” generalnie jest już wypłacona. A jeśli gdzieś tam nie dopełniono tego obowiązku, to winne są samodzielne zakłady opieki zdrowotnej, które są przecież samodzielne i nikt ich do niczego nie zmusza. Pieniądze na ten cel, których te samodzielne niby zakłady niestety nie mają, powinny mieć z kasy chorych, a te nie chcą płacić, twierdząc, że to obowiązek budżetu państwa. Koło się zamyka, ale o tym pan minister nie wie. Twierdzi też, że podwyżki płac nastąpią wkrótce, to jest z chwilą, kiedy pieniądze spłyną do kas chorych. Kiedy natomiast kasy zechcą te pieniądze przekazać do zakładów, tego już minister niestety nie powiedział. Można więc stwierdzić, że reforma stworzyła jeszcze jeden szczebel pośredni, który zamiast przyspieszać, wszystko opóźnia. Nic dziwnego i nowego. To jest przecież podstawowa cecha biurokracji.

Ten sam minister z wielkim samozadowoleniem ogłosił, że wreszcie ten rząd zdecydował wypłacić zaległe od 7 lat rekompensaty budżetowce i emerytom. Będą one wypłacane w gotówce i to już, jak podkreślił, od przyszłego roku. Najpierw najstarszym, czyli emerytom i rencistom, potem najmłodszym, którzy pewnie w międzyczasie zdążą się już zestarzeć. Wszyscy uprawnieni otrzymają rekompensaty w ciągu kilku lat. Czyli zgodnie z powiedzeniem

ciąg dalszy str.5

Z U K O S A

„czekaj tatka latka”. Minister jest jednak dumny, że to właśnie ta ekipa dokonała tak wielkiego czynu, bo poprzednie ekipy nie potrafiły nic zrobić. To ciągle obciążanie winą innych za bałagan zaczyna być już nudne i może panowie z rządu zechcieliby zmienić płytę, bo ta jest już całkowicie zdarta.

Milczą też pracownicy oświaty. Nic dziwnego otrzymali przecież szumnie zapowiadaną „znaczną” podwyżkę. Prawda jest jednak taka, że do dnia dzisiejszego nie otrzymali nic, chociaż miało to być 1 kwietnia z wyrównaniem od 1 marca. A ta znaczna podwyżka okazała się zwykłą jałmużną. Bo jak inaczej można nazwać podwyżkę w poborach zasadniczych zamykającą się kwotami od 65 zł. (początkujący magister) do 82 zł. (mgr po 30 latach pracy). W innych grupach stawki te są jeszcze niższe. Po wielkim krzyku, jakie to „kokosy” otrzymają nauczyciele, nastąpiła zupełna cisza. Właściwie to tak do końca nie jest wiadome, czyimi pracownikami są nauczyciele. Samorządy chciałyby mieć „rząd dusz” boć to przecież władza, ale nie mają pieniędzy, aby tym „duszom” płacić i czekają na subwencje rządowe. Władza centralna „umywa ręce”, bo to gminy prowadzą szkoły i je finansują. Szefowie gmin mówią, że nie wypłacą pieniędzy, póki nie otrzymają ich z centrali, a to droga daleka i bardzo kręta. Jednym słowem: „Książd wini pana, a pan książdza, a nam biednym ...”

Poza tym jest już wiosna. Rośnie szczypiorek i sałata, będzie więc można jakoś przeżyć. Będzie także coraz cieplej, a więc spróbujmy się nie przejmować

15 kwietnia 1999r.

/obs/

KONKURS

Miejsko – Gminna Biblioteka Publiczna w Lipsku w dniu 10 kwietnia 1999 r. przeprowadziła eliminacje konkursu

pt. „Świat dziecka w kolorowych książeczkach Marii Kownackiej”.

Konkurs został ogłoszony z okazji 105 rocznicy urodzin Marii Kownackiej. Miał na celu popularyzację dzieł autorki, przybliżenie wartości humanistycznych zawartych w jej książkach, pobudzenie wyobraźni i fantazji, dzieci oraz ćwiczenie różnych form wypowiedzi.

W konkursie brały udział uczennice w wieku od 7 do 12 lat.

Zadaniem uczestników było przygotowanie inscenizacji, piosenki lub recytacji wybranego utworu Marii Kownackiej.

Do eliminacji konkursu przystąpiło 7 uczennic.

Są to uczennice kl. V „a i b”.

1. Borodziuk Katarzyna
2. Danilewicz Wioleta
3. Kuleszewicz Aneta
4. Sierocka Anna
5. Skwarkowska Monika
6. Sobolewska Żaneta
7. Tarasiewicz Ewelina

Najlepiej zaprezentowały się Ania Sierocka i Agnieszka Kuleszewicz, które to będą reprezentowały M-G Bibliotekę Publiczną w Lipsku w maju na eliminacjach organizowanych przez bibliotekę suwalską.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody książkowe ufundowane przez bibliotekę.

Eliminacje odbyły się przy słodyczach i napojach.

R. Prolejkó

Ile wydał samorząd?

W roku 1998 w gminie Lipsk wydatki w poszczególnych działach kształtowały się następująco:

Rolnictwo – 49.047 zł.:

- dla rolników – 4.000 zł.
- usługi weterynaryjne w zakresie leczenia niepłodności krów oraz za usługi inseminacyjne – 23.259zł.
- dotacja dla spółki wodnej – 19.000 zł.

Transport – 218.650 zł.:

- remonty bieżące dróg gruntowych, nawiezenie żwiru i wyprofilowanie (Lipsk, Dulkowszczyzna, Jaczniki, Siółko, Kopczany, Rakowicze, Starożyńce, Bartniki, Nowy Lipsk),
- wykonano rowy odwadniające (założono przepusty w Nowym Lipsku i Krasnem),
- wybudowano drogi żwirowe (Starożyńce, Bohatery, Kurianka, Skieblewo, Kopczany, Siółko),
- dokonano niwelacji (Bartniki, Dulkowszczyzna),
- wyasfaltowano drogi (Rygałówka – 120 mb, Nowy Lipsk – 1200 mb)

Łączność – 77.800 zł.:

- remont pomieszczenia i założenie instalacji elektrycznej centrali telefonicznej w Rygałówce – 8.500 zł.
- wykonanie wtórników do celów projektowych dotyczących telefonizacji wsi – 69.300 zł.

Gospodarka komunalna – 247.583 zł.:

- dofinansowanie utrzymania oczyszczalni – 40.000 zł.
- utrzymanie parku i zieleńców w mieście – 5.000 zł.
- na ulice – 140.635 zł.
- oświetlenie uliczne i jego konserwacja – 77.161 zł.
- utrzymanie wysypiska przystanków – 11.413 zł.
- z ważniejszych prac wykonano: ulica Rynek – ustawiono krawężniki – 540mb, ułożono chodnik z kostki „POLBRUK” – 658 m², parking asfaltowy – 281m², położono asfalt od strony wsch. i pd.; ulica przy piekarni (między Kościelną i 400-lecia) – ułożono krawężniki i wykonano nawierzchnię z płyt drogowych; ul. Jermakowicza – ułożono płytki chodnikowe, krawężniki, kanalizację deszczową, wykonano nawierzchnię żwi-

ciąg dalszy str.11

„NA CHŁOPSKI ROZUM”

Pisze do Państwa ja, chłop, ten sam co to miesionc temu pocili sie nad dyskusjo panelowo. Pisze śpieszonc sie, bo wydajonc „Echo Lipska” mówio, że gazeta pora puścić w społeczeństwo, a ja nic im ni dostarczył do druku. A ja im na to, że i ni mam zamiaru dostarczyć wcale. Bo i wyszed w pole, a i chenci do pisania całkiem stracił też. A czemuż to? – zapytują mnie w lipskiej kulturze. Niech głupich, a raczej głuchich ni udają. Co to? Siedzonc w Lipsku ni słyszo, że przed sond mam być pozwany za użyczenie publicznej osobie, że ni dowiedział sie od niej, co to dyskusja panelowa?

Dalej po ich gatce zrozumiał ja, że i do nich cości takiego dotarło, ali za wygrano ni dali. I dawaj przekonować mnie, że użyczenia nikomu ja tam nie dał, łoncznie z osobo publiczno. Ostatecznie przekonał mnie nasz nowy Dyrektor mówionc, że jak był w Białymstoku w tej ich całej Wojewódzkiej Dyrekcji ot kultury, to do nich to opowiadanko dotarło. I na to okoliczność złożył mnie od nich gratulacje za dobre pisanie i podobno za talent do niego. Sam nie chciał wierzyć, jak dalej od dyrektora słysze, że wojewódka kultura chce żeby dalej ja pisał. Ni może być to – myślę. Tuż to jeżeli miałby kto być obrażony to tylko oni – wojewódka kultura. Ali ni obrazili sie. I to mnie postawiło na nogi, a na duszy stało lżej. Znaczą sie, so jeszcze mondre ludzi, bo na dobro sprawie czy ja miałby obrażać tych, co chco znać moje zdanie na okoliczność kultury ludowej i to ni byle gdzie, a w samym nowym województwie? Krótko mówionc jest tak: my prowincyjne mamy swój jenzyk, a im miastowym, ludziom kulturalnym i na dodatek pracujoncem w kulturze wojewódzkiej innym napisać ni wypadało tylko akurat tej treści, jakiej ja otrzymał, a które narobiło troche zamieszania (i daj Boże nic wiecej). Popatszał ja na te ich argumenty i myślę – prawda. Mój chłopski honor ni pozwala mnie ni skończyć rzeczy zaczeniej (wzorujonc sie na tej piosence o Zośce). Znaczą sie: trzeba objaśnić czytają-

cym, co to za jedna ta dyskusja panelowa i polaryzacja z nią zwionzana i kto to mnie wszystko objaśnił.

I znowu przyszło się mi zamyśleć. Bo anuż obrazi sie akurat osoba, co to mnie objaśniła? Ali pisze po kolei: było to w pare dni po terminie tej niszczenszej dyskusji. Bendonc w Lipsku zachodze do brata. Co tam zagadali i akurat na widoku patrze leży „Przegląd Powiatowy”. Zaciekał mi on, bo jego jeszcze ja i ni przeglonął. Akurat trafił sie mi numer „Przeglądu Powiatowego”, a tam i łaciny jest, to znaczą sie, ni tej co to my używamy, ali urzędowej, bo tu widze „modus vivendi”, a zaraz „expresis verbis”. Znaczą sie pizzoncy albo ni głupi, albo dla powagi pisanego artykułu dodał pare haków w łacińskiej postaci. Aż mi ciepło zrobiło sie jak pod artykułem patrze podpisany ni kto inny tylko Władysław Czarnecki. Mocno ja tym prawdę mówionc, zaskoczony i ni został, bo raz spotkawszy go, co prawda pare misienicy temu na ulicy, przypomniał, jak Władek cości napominał o swoim pisaniu w pismach białostockich. Pomysłał tylko, że przeniós sie bliżej chaty z tym pisaniem. Nu i wieczorowo poro krence do niego i czytająnym musze uczciwie powiedzieć, że Władek wcale nie był zaskoczony znaczeniem „dyskusja panelowa” i „polaryzacja” dotyczonca ni żadnej tam fizyki, a tej dyskusji. Poprosił ja go, żeby mówił wolniej, a ja w tym czasie zapisywał, żeby „primo” – ni pomieszać tych objaśnień, a „sekundo” całkiem żeby mi z głowy ni wylecieli. A co ja zapisał, podaje czytająnym, bo i do dziś dnia co rusz, który pyta, co to za jedna.

Uwaga! Niech zapamiętają albo też który co ma notes to niech zapisuje: „dyskusja panelowa – to wymiana poglądów na temat określonego problemu, w celu określenia stanowisk dyskutantów i sprecyzowania problemu – wśród dyskutantów nie ma ważniejszych i mniej ważnych. Głos wszystkich jest jednakowo ważny”, „polaryzacja – to rozgraniczenie poglądów, postaw stanowisk wobec

jakiegoś problemu, zjawiska lub sprawy”. I z połączenia tego wychodzi tak: rozgraniczmy swoje poglondy (polaryzacja) wśród wrzasków i harmideru (dyskusja panelowa) aby dojść do wniosku, że nic się nie da zrobić. Nu i cała filozofia.

Aha, żeby ni zapomnieć. Bo bendzie tak jak z Cieślukowo. Znajdu sie kolejne osoby obruszone, czemu ni daje tytułu Pani czy Pan przy nazwisku, czy choćby imieniu. Wrażliwym na tytuły objaśniam, a w szczególności osobie, która Pani Cieślukowej, proponowała obrażenie sie za nietytułowanie jej w tekście. Pani. Nie wiem o kogo chodzi, nawet ni podjął próby dowiedzieć sie, bo powiem niskromnie, że osoby takie so całkiem dla mnie niekawe. Proponuje niech jeszcze raz ona przeczyta tekst, zwracajonc uwagę, czy w którym miejscu zwracam się bezpośrednio do Pani Cieślukowej? I niech sobie odpowie: czy myślone o osobie, ali bezpośrednio do niej ni zwracajonc sie, dodaje w myślach Pan czy Pani? Jeżeli tak, to jest pierwszo o tym poziomie grzeczności, która ja spotykam. Ni ma we mnie złośliwości, ni mówie o ilorazie inteligencji takich osób, a jedynie myślę, że mózg w tym momencie nie był dotleniony. Nareszcie przyszła ładna wiosna, niech wyjdzie ona choć na spacer, a jak może, niech troche pobiega, czy na rowerze jak ja, popedałuje. I żeby zakończyć ten wontek: to, co czego ni rozumiejo albo majo inne zdanie (a majo prawo), niech pytajo. Bo po co rozumiejoncem zabierać czas, a mnie od „meritum sprawy”, to jest głównego tematu który chce poruszyć, odrywać.

Z kolei z Panem Czarneckim Władysławem, znamy sie ni od dziś. Ni powiem. Wielkich zażyłości, jak to mówio, u nas ni było i ni ma, ali że Lipsk ni taki wielki, to czasami przychodziło sie przebywać w jednym, jak to mówio, gronie. A pamięcio trzeba siengnoń czasu jak w Lipsku pojawił się Komitet Obywatelski Ziemi Lipskiej. W jakiś czas później przyszło sie konkurować nam o – jak mówio –

ciąg dalszy str.7

„NA CHŁOPSKI ROZUM”

„stołek” Burmistrza. To jak dziś pamientam. My wtedy przegrali, równo dostajonc głosy, rozumie sie w ten sam dzień, zajmujonc to samo miejsce. Ja wtedy ni mógł czuć sie przegranym, bo za nami jeszcze zostali. Ali Władek mógł, bo wcześniej już raz siedział na tym stołku. Żeby ni rozpisywać sie dodam, że w potrzebie, ni powiem, czasami przychodziło sie nam wspierać, ali to już nasza sprawa. Pozbierał ja później więcej Władkowych „Przełondów” i choć podług tytułu zachencajo tylko do przełondania, ali jak to mówio „chłop żywemu ni przepuści” kilka artykułów pod którymi było – Władysław Czarnecki – wzięł ja i przeczytał. Wniosek mój był taki: Władkowi na sercu leżo lipskie bezrobotne na tle Parku Biebrzańskiego, przy ambiwalentnym stosunku władz lokalnych do tego wszystkiego. No i znowu nasze drogi splatajo sie, bo gadajo, że i Władek (pan Czarnecki dla ogółu) na wokande ma być pozwany. Ni już w ten sam dzień przyjdzie nam sunońc na Augustów? – pomyślał ja sobie, nu ali to już na marginesie, bo rzecz jest ważniejsza. A przyszła mnie ona do głowy na wieść o tej jego sprawie. Bende teraz ni zwlekajonc kontaktować sie z Władkiem (pan Czarnecki dla ogółu) z rado dla niego. Znaczy on mnie pomóg na okoliczność dyskusji, a ja w rewanżu mam jemu gotowo propozycje jak zostać najbogatszym (co tam w Lipsku) ali może jednym z „mocniejszych” ni tylko w wojewóctwie, ali i w kraju. Na poczontek od razu rzucić to redaktorke, bo jaki to grosz, a tylko strata nerwów i czasu. A trzeba założyć swój biznes, znaczy sie, postawić swój kiosk. Twój kiosk bendzie całkiem inny i bez konkurencji. Nazwiem my go kancelario, a robota bendzie w sam raz dla ciebie Władek – powiem ja. Ważyć, mierzyć, nasypywać, odcinać ni bendziesz. Nawet wstawać ni bendziesz musiał, chibo że dla grzeczności witaajonc klientów. Nie chce cie dłużej trzymać w napienciu, mam dla Ciebie gotowy pomysł na biznes. Według Ciebie, gdzie sukces w biznesie? –

Pomysł, to wiecej jak pół sukcesu. Toż ty, za przeproszeniem, chodzorca encyklopedia (i to ta właściwa, bo so różne). Krótco mówionc: Twój biznes bendzie polegał na tłumaczeniu nizrozumiałych słów czy całych zwrotów, tak jak choćby z to dyskusjo było. A o klientów zmartwienia ni ma, nawet ni zdajesz sprawy z tego, że drzwi u Ciebie ni bendo, jak to mówio, zamykać sie, a interes bendzie sie rozkrencał. Znaczy tak: najpierw trzeba postawić kiosk, co my go „Kancelario” nazwiem. Kupować placu ni bendziem, bo trzeba sprawa załatwić tak, jak to zrobił patryjota - Drzymała zwany. Tyle, że jemu chodziło o kont dla nicenzuralnej czeńsci ciała, a nam o biznes sie rozchodzi, ale to już mniejsza o to. Krótco mówionc: rzecz rozchodzi sie o kancelarie na kołach. To i placu ni trzeba i dla gminy nic ni kapnie od podatku ot niruchomości. Planu też wyrabiać ni bendziem musieli. Ten kiosk, znaczy sie kancelaria, to my postawim szybko i niedrogo. Toż u mnie swój las. Było ni było. Dam już te dwie czy trzy sosny, popiñujem na deski, rolka papy, czy może i dwie, gdzieści u mnie powinna jeszcze walać sie. Kupim tylko gwoździ i troche oleistej farby. Poprosze tylko Antka, bo i na ciesielce sie zna i fachowo pokryje, a jak pomoże, to w dwa, trzy dni, kancelaria jak sie patrzy. Bo z kołami dziś też żadnego problemu ni ma. Nawet już ja i o szyldzie pomyślał. Jeżeli Władek (p. Czarnecki dla ogółu) pójdzie w ten biznes (a jak nie, to mnie osobiście dostarczy zawodu nimałego) i nad kancelario zawiśnie szyld tej treści:

Usługi Lingwistyczne
Non – stop
Kancelaria prywatna
doc. hab. mgr Wł. Czarnecki

W szyldzie ewentualnie można bendzie przed nazwiskiem zmieniać tytuły. Ali moim zdaniem, tak czy siak, ali dłuższe powinny być one od nazwiska. Niradziłby ja tylko do tytułów wstawiać doktor, bo tylko samych ludzkich u nas trzech czy czte-

rech a i klienta można stracić, bo interesant bendzie pendził w sprawie jakiego tam słowa, a przeczytawszy „doktor” (a może nidomytym bendonc) zawaha sie przekroczyć próg, bo a nuż zostanie poproszony o zdjencie której czeńsci garderoby – bo dziś ni ma, jak mówio, rzeczy nimożliwych. I tak przez głupota klienta można stracić. Tak, że tu o wszystkim za wczasu pomyśleć trzeba. A kancelarie bendziem stawić podług zapotrzebowania: w dni targowe – z rana „spend”, dalsza czeńśc dnia – „rubel plac”. Ogólnie mówionc głównie w centrum, na rynku. Koło Burmistrza plac też duży i wolny, to czasem można popróbować. Sobota – dyskoteka, ruch gwarantowany. Tylko tam inna znowu sprawa. Tłumaczyć, zdaje się za wiele ni bendzie czego, bo dzisiaj młode starszych mogo sporo nauczyć. Trafiło sie mnie ostatnio podsłuchać jak młody uczył starszego kawalera na okoliczność, znaczy sie zbałamucenia dziewczyny. Mówił on, że do tego celu potrzebny jest trunek i dobry „bajer” – znaczy sie słowa bałamutne i już ni o cały krok od celu, ali może tylko o włos od niego. A ile to u nas kawalerow, co to niczego im ni brakuje, a tylko tego „bajera”. Problem to ni nowy co prawda, bo te co oglondali „czterech pancernych” pewnie pamientajo jak Grzesiek (znaczy się Grigorij) do jednej pani zapałał miłościo ali słów jemu zabrakowało. Nu, zdarzyło się mnie widzieć coś takiego. Raz pojedchali my w swaty z takimi dwoma (ja za kierowce robioncy akurat był) to jeden z kawalerow za cały wieczor ni odezwał się ni jednym słowem (choć z krwi i kości Polak). Ile to takich kawalerow co dawno powinny być żonate i na pewno grosza by ni poskompili za przygotowanie ich w tym „bajerze”. Ali Władek (p. Czarnecki dla ogółu), że chłop w sile wieku, ni daj Boże, jakby sam zaczął „bajerować”? – ja i tej durnej myśli ni dopuszczam. Od razu mnie oświeciło na to myśl, że trzeba ruszyć jak najdalej ot dyskoteki i rozpusty, to w nidziele

ciąg dalszy str.9

„LIPSKI AMBASADOR W NATO”

– czyli o targach w Brukseli



Rok 1999 zaowocował w Targi Turystyczne, w jakich Miasto i Gmina Lipsk dotychczas nie brały udziału. Na łamach „Echa Lipska” opisywano już Targi Turystyczne w Białymstoku i Rennes we Francji tym razem podobne Targi Turystyczne odbyły się w Brukseli w dniach 26-28 marca br., a wyjazd na nie zorganizowała Izba Marszałkowska z Białegostoku. Przedstawicielem Lipska na tych Targach była twórczyni ludowa p. Krystyna Cieśluk, która w stroju ludowym przeprowadziła pokaz wykonywania pisanek wielkanocnych w naszej tradycyjnej technice czyli metodą „batikową”, jak też prezentowała bogactwo tradycji ludowych woj. podlaskiego. Oprócz naszej reprezentantki delegacja województwa podlaskiego składała się z: członka Zarządu Izby Marszałkowskiej w Białymstoku – p. Adama Szczepanowskiego, prac. ds. turystyki Izby Marszałkowskiej – Jadwigi Dąbrowskiej, pracownika hotelu „Cristal” – Piotra Gabrielskiego, Dariusza Zyzalo z Przedsiębiorstwa Turystyczno-Produkcyjnego „Szoł” z Augustowa oraz Anny Androsiuk - tłumaczki. Oto krótka relacja pani K. Cieśluk z pobytu na tych Targach.

„Na targi wyjechaliśmy 24.03.99r. rano, do Brukseli dotarliśmy dopiero 25.03. wieczorem. Noclegi mieliśmy zarezerwowane w przepięknym starym, stylowym hotelu „Mocart”. Następnego dnia już wczesnym rankiem uczestniczyliśmy jako jedna z wielu polskich grup w spotkaniu w Polskiej Izbie Turystycznej w Brukseli. Dyrektor tej placówki poinformował nas o celach tych Targów. Tam też otrzymaliśmy identyfikatory i informacje dotyczące miejsca prezentacji. W tym momencie staliśmy się pełnoprawnymi uczestnikami 41 Międzynarodowych Targów „Salon de Vacances” w Brukseli, w których Polska uczestniczyła dopiero po raz drugi.

Teraz kilka danych o tych targach:

- powierzchnia targowa – 5659 m² - tj. 9 hal wystawienniczych,
- stoisko polskie zajmowało - 48 m² na którym prezentowały się 3 Urzędy Marszałkowskie – Małopolski, Podlaski i Świętokrzyski,
- udział w targach wzięło 32 kraje z różnych stron świata,
- targi podczas ich trwania zwiedziło 200 tys. osób,
- w poszczególnych halach wystawienniczych prezentowane były: oferty turystyczne, sprzęt turystyczny, hale gastronomiczne z kuchniami poszczególnych krajów, konie, hale kwiatowe i sprzęt ogrodniczy,

- targi trwały od 20 do 28 marca włącznie,
- stoisko podlaskie prezentowało wyroby 15 twórców ludowych były to: tkaniny, pisanki, wyroby z drzewa, pieczywo obrzędowe, kwiaty z bibuły, hafty, koronki itd. Oraz materiały informacyjne – foldery, ulotki, plakaty, widokówki itp. materiały reklamujące wszystkie gminy Podlasia.

Moje spostrzeżenia jako uczestnika tych targów są następujące: zainteresowanie naszym regionem było bardzo duże – świadczy o tym chociażby fakt, że folderków lipskich wystarczyło tylko na półtora dnia. Wielkie zainteresowanie pisankami i sposobem ich wykonywania. Wiele osób skorzystało z przyspieszonych lekcji nauki wykonywania pisanek. W trakcie targów nawiązała z nami kontakt pani Maria Kozińska, która jest redaktorem polskojęzycznej gazety w Brukseli. Przeprowadziła z nami wywiady i zrobiła zdjęcia z naszej prezentacji (wkrótce otrzymamy jeden numer gazety, w której jest zamieszczony ten materiał), jednocześnie prosiła o dalszy kontakt i przesyłanie jej danych aktualnych o możliwościach noclegu czy też o atrakcjach turystycznych naszej miejscowości. Już otrzymałam pierwszy list z Brukseli. Myślę, że możemy i powinniśmy jak najczęściej pokazywać się na tego rodzaju imprezach bo jak wiadomo „nieobecni nie mają racji”, w naszym przypadku nieobecni to nieznan i niezauważeni, a przecież potrafimy stworzyć odpowiednie warunki do tego by nas zauważono nie tylko na targach – mam tu na myśli oprawę stoisk i prezentację – ale także tworząc u siebie na miejscu wizerunek czystego i schludnego miasta z możliwością noclegu u gościnnych gospodarzy w czystym ekologicznie regionie. Wykorzystajmy tę szansę!

K. Cieśluk



„NA CHŁOPIŃSKI ROZUM”

przy kościele przyjdzie nam się za-
trzymać, bo tu też tłumaczenie po-
trzebne być może. Niedalej jak dziś,
(znaczy w to ostatnio niedziele z za-
konnkami) ot księdza słysze w wy-
powiedzi słowo: py... czy pejoratyw-
ny. Jego to już kiedyś raz słyszał ot
księdza i zapamiętał, a dziś drugi
raz posłyszawszy spytał o jego zna-
czenie koło mnie stojących. Ali
żaden też ni wiedział. Pod kościołem
po mszy jeszcze raz popytał, ali prze-
stał jak zaczęli mnie przekonywać, że
ni było pe... ani py... a priorytatywne.
No i co ? Kancelaria ni była na ten
czas pod kościołem potrzebna? Wład-
dek, jakby okazał się w przyszłości
operatywnym biznesmenem i złożył
od czasu do czasu wienkszo ofiare, to
w kazaniu takich słów mogłoby być
wiecej. Z tego wynikłoby:

- wierzoncy i praktykujoncy posie-
dliby wienkszo zasób słów ot tyl-
ko wierzoncych i ogólnie stali by
się bardziej „elokwentnymi”,
- Władkowe ofiary popchnęłyby
remont kościoła do przodu,
- Byłby to element wychowania
chłopów w trzeźwości, bo po
księdza słowach „idźcie w po-
koju” zamiast iść na piwo, zrobio
kolejkę do kancelarii, że ni
nadonżyć z tłumaczeniem,
- Nu i wreszcie nam najważniejsza
sprawa, że biznes się krenci.

Ogólnie roboty bendzie w brud. Toż
do nas szykuje się tyle turystów, a
majo dojechać i te augustowskie, co
to przez to obwodnice tam się nie
zatrzymajo a dopiero u nas. Toż
chłopy co do tej pory żyli z krów i
świń a dziś majo żyć z turysty, jency-
kowo nie so przygotowane do, jak to
naukowo mówio „kontaktów inter-
personalnych”. A miastowe wiado-
mo: mało co mondrzejsze ali cwań-
sze, nauczo się pare słów czy zwro-
tów i bendo chcieli wielkich cwania-
ków grać. A my musim być na to
przygotowane i nigorzej im dowalić
(oczywiście grzecznie) ali tak, żeby
im uszy zwiendli. I Władka w tej
odpowiedzialnej materii jest wielka
rola. A choćby w tych co „mediami”
so zwane też ni raz słyszy się, że
później chce się wiedzieć co to? A

gdzie spytać? A tak na drugi dzień
idonc po świeży chleb i bułki do
sklepu, wstompio do kancelarii i się
wie co jest grane. Czasem potrzebna
byłaby nagle informacja, choćby na
okoliczność, jakby którego babie
cości odbiło i rozkrzyczała się, to się
skrenci do kancelarii po pare słów
albo zdanie całe na uciszenie kobiety,
tak żeby jej aż się gembta otworzyła z
wrażenia i zaskoczenia. Potrzeb jest
moc. Bendo wychodzić, jak to mó-
wio, „w praniu”. Myśle, że tych pare
przykładów starczy na przekonanie
Władka. Ali jeszcze jeden z ostatniej
chwili. Dzwoni do mnie jeden z rana i
pyta: jako ja kupował saletre? No
pewnie że rusko – ja mu na to. A on
mnie dalej dawaj swój kłopot obja-
śniać: chciał w sobote po życie posiać
saletry i dało jemu przeczytać na
etykiecie o środkach ostrożności. A
tam ostrzegajo: „przy długotrwałych
pracach manualnych z nawożeniem,
należy używać rękawic ochronnych”.
Dalej zalecali też „środki ochrony
dróg oddechowych i oczu”. A że ma-
ski i okularów ni miał to tylko założył
renkawice. Rencznie siać trzeba, a tu
niepewność o to „prace manualno”.
No i o nio mnie pyta dzwonionc do
mnie. Ja ni trzymajonc jego długo (bo
czas leci licznikowy) objaśnił: Ty,
chłop po wojsku. Żonaty i dzieciaty.
Prace „manualne” wykonujesz co
dzień. A czy co wieczór to już ni
moja sprawa. A „manualne” znaczy
tyle co renczne i wsio. Idź w pole i
siej, jak co roku, bez renkawic, maski
i okularów. Mówie o tym, bo może
inne czytajoncy też bendo w podob-
nym kłopotcie.

Czytajoncy dał pare przy-
kładów. Jak ni przekonajo one Wład-
ka, to jemu dam wiecej.

Nijeden pewnie z czytajon-
cych (głównie z tych mondrali, a w
istocie jak łośńska tabaka ciemnych),
powie o bzdurach w moim pisaniu.
Toteż im głównie chce objaśnić po-
trzebe takiego. Dziś widzi każdy, że
miensa i chleba ni trzeba, a w tym
rozumieniu głupiego, a silnego. Dziś
trzeba pracować nad „intelektem”,
jak się to mówi. A żeby zmobilizo-
wać społeczność krótko opowiem

zdarzenie. Bendonc w Lublinie (w
sprawie kultury ludowej, ma się ro-
zumieć) już po obradach siedzonc,
jak się to mówi, przy kieliszku, taki
jeden co to był kiedyś u nas z zespo-
łem ludowym na wystempach, mó-
wionc o Lipsku powiedział w obec-
ności osób z innych stron kraju, że
Lipsk to prostaki. No i jedna z drugo
mondralo (mówie do „adwersarzy”) jak
by poczuł się po czym takim? Jeżeli
tak już źle z nami, to mam pomysł
na biznes dla kogo innego. Tym
razem na otwarcie „szkoły dobrych,
czy poprawnych manier”, bo podob-
no takie so na Zachodzie. Cości robić
trzeba. Ali czy to należy do mnie,
chłopa? A co bendzie jak Władek
uprze się jak narowisty koń w kałuży
i ni zechce poprowadzić kancelarii.

No i już na sam koniec (bo
wydajoncy krzyczco, że i za margines
zaczynam wychodzić) o słowach,
żeby znowu ni było obrażonych:

- 1) Władek jak ich używał, tak nich i
używa,
- 2) przyjemnie i w kazaniu byłoby
ich usłyszeć, tym bardziej, że i
turysty zaraz zaczno zjeżdżać,
- 3) sam słówek po trochu też bende
dorzucać co rusz.

Że zimy ni śladu, niech wycho-
dzo z chat, dotleniajo się i budujo
kondycje, bo pewnie też ni wiedzo, że
so uczestnikami Wielkiego Biegu,
którego meta bendzie w ostatni dzień
starego roku. „Biegnie” w nim każdy
z naszej gminy.

A to już chce opisać drugim ra-
zem w opowiadaniu „Bieg w dwu-
dziesty pierwszy wiek”. Do zobacze-
nia, a raczej usłyszenia za miesionc.

Janusz Wnukowski

NOMINACJA

Zarząd Miasta i Gminy w
Lipsku powierzył

LECHOWI ŁĘPICKIEMU
dyrektorowi Szkoły Podstawowej
w Kuriance obowiązki dyrektora
gimnazjum – pierwszego gimna-
zjum w historii naszego miasta.

*Gratulujemy
i życzymy powodzenia.*

Nasze oferty na Targach Biebrzańskich

24 kwietnia 1999r. gmina Lipsk, jak wiele innych gmin biebrzańskich, wzięła udział w I Targach Produktu Gmin Biebrzańskich pod hasłem „Sto pomysłów dla Biebrzy”, które odbyły się w Osowcu w siedzibie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Organizatorem targów i całej imprezy towarzyszącej targom był Biebrzański Park Narodowy na czele z Dyrektorem - p. Grzegorzem Bieleckim, patronat nad nimi sprawowała „Gazeta Współczesna”. W imprezie tej udział wzięli: Marek Gałkowski z Departamentu Promocji Turystyki z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki z Warszawy, Przemysław Nawrocki – kierownik projektu WWF (Światowego Funduszu na Rzecz Przyrody) z Biebrzańskiego Parku Narodowego w Osowcu, Mirosław Wrona – v-ce Prezes Osowieckiego Towarzystwa Fortyfikacyjnego w Osowcu, Zygmunt Ciesielski – etnograf z Wojewódzkiego Ośrodka Animacji

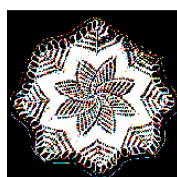
Kultury w Białymstoku, burmistrzowie i wójtowie 13 gmin biebrzańskich oraz twórcy ludowi z tych gmin, którzy prezentowali wytwory sztuki ludowej, zwłaszcza związane z przyrodą Biebrzańskiego Parku Narodowego. Można było tam zobaczyć i kupić rzeźbione ptaki i zwierzęta charakterystyczne dla regionu Biebrzy, wycinanki, tkaniny, obrazy, itp. Gminę Lipsk prezentowało osobiście 8 twórców, zaś pozostałych 8



przekazało tylko swoje prace na targi. Pokazaliśmy tam tradycyjne dywany dwuosnowowe, pisanki, hafty, koronki, wyroby z drzewa, płaskorzeźby, „pajaki” z grochu i lubinu, kwiaty z bibułki, palmy, kosze wiklinowe a także tradycyjne pieczywo obrzędowe i napoje chłodzące takie jak – napój miętowo-miodowy, kwas chlebowy i sok brzozyowy tzw. „oskoła”, którymi częstowaliśmy zwiedzających targi w ramach promocji. Ogólnie zainteresowanie naszymi wyrobami było bardzo duże. Wielu twórców znalazło nabywców na swoje wyroby w przyszło-

ści jak też zaproszenia na wystawy i targi do innych miejscowości naszego województwa. Liczymy, że zainteresowanie to będzie owocowało licznymi zamówieniami i możliwością zarobkowania. Obok wyrobów sztuki ludowej prezentowaliśmy również ofertę turystyczną rozdając nasze foldery, informatory turystyczne, itp. zachęcając w ten sposób gości z całej Polski i z zagranicy na wycieczki, spływy kajakowe po Biebrzy oraz wczasy „pod gruszą” w naszej gościnnej gminie. Na zakończenie I Targów w Osowcu gościnnie wystąpił w ramach promocji swojej gminy Zespół Regionalny „Lipsk”.

Krystyna Cieśluk



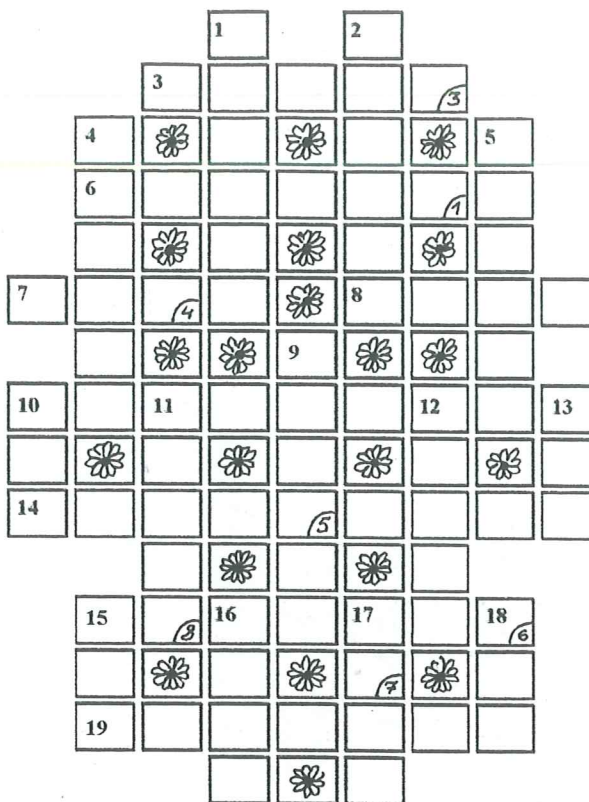
KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

- 3) do podróżowania w powietrzu,
- 6) np. Północna,
- 7) orzeźwiający napój,
- 8) ... na świat,
- 10) żółta, puszysta kuleczka,
- 14) w niej zapasy,
- 15) osłania przed deszczem,
- 19) dar jesieni,

PIONOWO:

- 1) stary pojazd,
- 2) ... rzeki,
- 4) papuga,
- 5) stolówka dla zwierząt,
- 9) chudy koń,
- 10) ptak,
- 11) np.: stary dom,
- 12) taniec,
- 13) rzeka,
- 15) kolor w kartach,
- 16) szrama,
- 17) do odcedzania,
- 18) ryba,



Rozwiązanie krzyżówki z nr 3/99 brzmi: „Pisanka”.

Nagrodę książkową za prawidłowe rozwiązanie wylosowała **Marta Czebak** z Bartnik.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 8 utworzą rozwiązanie, które wraz z załączonym kuponem, należy dostarczyć do redakcji w terminie do **20 maja 1999r.** Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrodę książkową.

Ile wydał samorząd? /c.d./

- rową; zakręt na ul. Batorego – ustawiono krawężniki, przygotowano pod wykonanie nawierzchni asfaltowej.

Gospodarka mieszkaniowa – 174.816 zł.

- utrzymanie OSP – 89.234 zł. (samochody, budynek, płace pracowników, zakup motopompy, piły mechanicznej, 2 basenów wodnych i inne)
- częściowa opłata za wykonanie studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy – 23.000
- zakup budynku „Miroslawice” od GS

Oświata i wychowanie – 2.869.855 zł.

- utrzymanie szkół podstawowych – 2.285.083 zł.
- dowożenie uczniów do szkół – 76.845 zł.
- utrzymanie Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół – 76.616 zł.
- utrzymanie świetlicy szkolnej – 123.468 zł.
- utrzymanie przedszkola w Lipsku – 206.000 zł. (płace nauczycieli, obsługa, budynki)

- dokonano najpilniejszych remontów szkół: Szkoła Podstawowa w Lipsku – odmalowanie bloku żywnościowego, remont instalacji elektrycznej w kotłowni, remont kotłów c.o., kapitalny remont sali gimnastycznej, wymiana zniszczonych płytek PCV, remont instalacji elektrycznej w domu nauczyciela, urządzenie pracowni komputerowej, odnowienie elewacji sali gimnastycznej; Szkoła Podstawowa w Kuriance – remont korytarza szkolnego – podłoga i ściany, remont posadzek w 2 klasopracowniach, remont WC, malowanie sali gimnastycznej; Szkoła Podstawowa w Bartnikach – dokończenie elewacji na budynku; Przedszkole Samorządowe w Lipsku – wymiana instalacji c.o.

Kultura i sztuka – 175.000 zł. :

- Muzeum Regionalne – 2.000 zł.
- Biblioteka - 52.000 zł.
- Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury = 84.600 zł. (płace pracowników, utrzymanie budynku, energia elektr. i ciepła, zakup książek i inne).

ciąg dalszy str.12

„ECHO LIPSKA” Miesięcznik Informacyjny MiG Lipsk. Adres redakcji: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 23.
Zespół redakcyjny: Wiesław Bochonko, Tadeusz Kasjanowicz, Barbara Tarasewicz, Cezary Gładczuk.

CHCIEĆ, TO MÓC

Dążąc do tego, aby nas w tej małej miejscinie ktoś odwiedził, zainteresował się naszym regionem, trzeba włożyć bardzo dużo pracy. Moim zdaniem promocja gminy i miasta Lipska w tak szerokim zakresie, jaka nastąpiła w bieżącym roku, jest o kilka lat za późno. Dlatego też na efekty trzeba będzie trochę poczekać.

Znając realia dzisiejszego świata – biznesu, my, jako małe miasteczko i gmina położone na skraju granicy województwa i państwa, a także daleko od większych aglomeracji i ważniejszych tras międzynarodowych, nie mamy co liczyć na przyływ dużych inwestorów w najbliższym okresie.



Jedno wiem na pewno, że czyniąc starania i działania w kierunku turystyki i wypoczynku, możemy wiele zyskać. To dzięki turystom, którzy odwiedzą i spróbują „smaku” ciszy, prowincjonalności i urokliwości regionu, możemy wiele osiągnąć. Nie będzie to, może dziś czy jutro, ale za rok czy więcej – ktoś, właśnie z nich będzie chciał tu zamieszkać i zainwestować.

Osiągnięcie wyznaczonego celu w bardzo dużym zakresie zależy od nas samych i w pierwszym okresie niestety musimy ponosić pewne koszty z tym związane. Dążąc do celu musimy się łączyć, bo w tym jest największa siła przebicia. Mam tu na myśli sąsiednie gminy, które żyją takimi samymi problemami.

Myślę (co do tego nie miałem wątpliwości), że podział administracyjny kraju i utworzenie dużych województw nie zaszkodzi nam, ale przyniesie pewne korzyści. Bo, jak już wspominałem, w większości siła. W związku z tym większość wyjazdów na targi turystyczne jest organizowana przez Urząd Marszałkowski w Białymstoku, do których są zapraszane poszczególne gminy atrakcyjne turystycznie. Tak było i tym razem. Nasza gmina otrzymała zaproszenie do udziału w Międzynarodowych Targach Turystycznych „GLOB '99” w Katowicach w dniach 08-11 kwietnia. Oprócz naszej gminy, województwo podlaskie reprezentowane było przez starostwo Hajnówka, Grajewo, Łomżę i gminę Goniądz,

a pozostali uczestnicy to przedstawiciele turystycznych firm prywatnych.

Na temat udziału naszej gminy w br. w targach pisane było w poprzednich wydaniach „Echa Lipska” jak również i w tym. Nadmienić trzeba, że cała praca i koszty z tym związane nie idą na marne. Oddźwięk już mamy. Dzwonią do nas ludzie z południowej Polski tj. z Krakowa, z Zawoi i innych miast, chcąc przyjechać właśnie tu, nad Biebrzę i do Lipska. Obserwując działania gmin nadbiebrzańskich, jak również i naszej, stwierdzam duże zainteresowanie tym regionem.

Aby to wykorzystać, musimy podjąć wspólne działania tu, na miejscu, w naszej gminie. Przede wszystkim powinniśmy stworzyć bazę noclegową w oparciu o kwatery prywatne, bazę gastronomiczną oraz atrakcje turystyczne np., „kuchnia regionalna”, spływy kajakowe, trasy rowerowe, wycieczki zaprzęgami konnymi, itp..



W związku z tym ponawiam apel o zgłaszanie kwatery prywatnych z terenu całej gminy do Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury w Lipsku tel. 642-35-86.

Zapraszam do współdziałania na rzecz rozwoju turystyki dla dobra naszej gminy i każdego z nas.

W. Bochonko

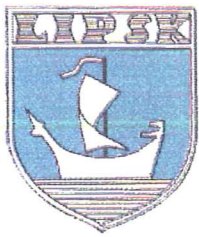
Ile wydał samorząd? /c.d./

Ochrona zdrowia – 1.134.032 zł.:

- utrzymanie Przychodni w Lipsku i Rygałówce – 1.115.339 zł. (utrzymanie pracowników, budynków, energia elektr. i ciepła, zakup sprzętu medycznego, komputerowego, kopiarki, unitu stomatologicznego, autoklawu, lasera, leków i mebli)
- częściowy remont Przychodni w Lipsku,
- na przeciwdziałanie alkoholizmowi – 18.693 zł.

Opieka społeczna – 1.479.394 zł.:

- usługi opiekuńcze – 11.683 zł.
- zasiłki i pomoc w maturze – 599.110 zł. (objęto pomocą 470 rodzin – zasiłki okresowe i gwarantowane okresowe)
- wypłacono renty socjalne, stałe zasiłki wyrównawcze, zasiłki z tytułu ochrony macierzyństwa,
- utrzymanie Ośrodka Pomocy Społecznej – 154.282 zł. (płace pracowników, energia ciepła i elektr.,),
- wypłata dodatków mieszkaniowych – 604.821 zł.,
- zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne – 90.000 zł.
- dożywianie uczniów – 19.499 zł.



KARTA WSPOMNIENIA

20 lat temu w kwietniu 1979 roku ukazał się 3 numer „Biuletynu TPL”. Wiele miejsca poświęcono w nim zamierzeniom Towarzystwa na rok 1979. Już wtedy na początku 1979 roku Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Lipska uznał za stosowne, aby upamiętnić postać bohaterskiej mieszkanki naszego grodu, Marianny Biernackiej, która oddała swe życie za synową.

W artykule wstępnym tego numeru czytamy min.: „Powinny w tym roku (1979) zostać zrealizowane film o Lipsku i wystawa „Lipsk i jego mieszkańcy w starej fotografii”, planuje się wzniesienie nowych obelisków ku czci majora „Hubala”, Marianny Biernackiej i z okazji 400 lecia nadania praw miejskich”. Koniec cytatu.

Tak więc to Towarzystwo było inicjatorem i wykonawcą obelisku, ku czci Tej Kobiety, która w tym roku ma być beatyfikowana. Obelisk został ustawiony w sąsiedztwie domu, w którym mieszkała Marianna Biernacka przy ul. Miejskiej w Lipsku.

Warto także przypomnieć, iż już w 1972 r. zdjęcie Marianny Biernackiej i Jej syna zostało umieszczone w Izbie Pamięci Narodowej wśród innych zdjęć mieszkańców Lipska zamordowanych na fortach w Naumowiczach.

19 lat temu 26 kwietnia 1980 roku w Szkole Podstawowej w Lipsku odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona nauczycielom zamordowanym przez hitlerowskich oprawców w dniu 13.VII.1943 r.

Szanowni Czytelnicy

Z uwagi, iż w czasie najbliższej pielgrzymki Ojca św. Jana Pawła II do Polski, ma nastąpić beatyfikacja MARIANNY BIERNACKIEJ z domu Czokoła (1888-1943), urodzonej w Lipsku nad Biebrzą (według ówczesnego podziału administracyjnego: gmina Pietropawłowsk, powiat Augustów, gubernia Suwalki, parafia KRASNYBÓR), pragniemy przybliżyć kwestię beatyfikacji kościelnych.
(Redakcja).

Zadaniem Kościoła jest doprowadzenie ludzi do ostatecznego celu jakim jest zbawienie.

Wypełniając to zadanie, Kościół nie tylko sprawuje sakramenty święte, głosi Słowo Boże, ale także przedstawia przykłady i wskazuje wzory, które mają pobudzić i zachęcić wiernych do coraz doskonalszego życia, a więc do uświęcenia. Kościół ogłaszając kogoś za świętego pragnie także wskazać na orędowników w niebie. Nim to uczyni muszą być przeprowadzone liczne, pilne i wieloetapowe badania życia, działalności, heroicznego cnót kandydata na ołtarze, a także badanie nadzwyczajnych zjawisk dokonanych za jego wstawiennictwem. Całe to postępowanie nazywa się procesem kanonizacyjnym i można je podzielić na dwa podstawowe etapy:

- 1) zebranie i zbadanie przez biskupa diecezji, na terenie której zmarł kandydat na ołtarze wszelkich dowodów życia, działalności i heroicznego cnót,
- 2) szczegółowe, naukowe opracowanie i zbadanie dowodów zakończone oceną i stwierdzeniem czy została udowodniona heroicznosc cnót. Ten etap dokonywany jest na forum Stolicy Apostolskiej w Kongregacji do Spraw Świętych.

Proces kanonizacyjny rozpoczyna, na skutek odpowiednio uzasadnionej prośby, biskup diecezji, w której zmarł kandydat na ołtarze. Upřednio jednak zasięga opinii Konferencji Episkopatu, a także powiadamia Stolicę Apostolską pytając o ewentualny sprzeciw. Z chwilą rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego kandydaci na ołtarze przysługują tytuł „Sługa Boży”. Po zebraniu możliwie wszystkich dowodów, jak: dokumentów, pism drukowanych, rękopisów, zeznań świadków i innych, akta procesu zostają przekazane do Kongregacji. Tu następuje cały szereg czynności przewidzianych procedurą. Podstawową czynnością jest naukowe opracowanie pozycji o życiu i heroicznosci cnót Sługi Bożego. Stanowi ona podstawę do dyskusji w różnych konsultach Kongregacji. Jeżeli ostatnia ocena Kongregacji jest pozytywna, wówczas papież dekretem stwierdza udowodnienie heroicznego cnót Sługi Bożego, któremu przysługują tytuł: „Czcigodny Sługa Boży”.

Do dokonania aktu beatyfikacji czy kanonizacji konieczne jest stwierdzenie cudu dokonanego za wstawiennictwem Sługi Bożego. Jest to odrębny proces prowadzony w pierwszej fazie przez biskupa diecezji, w której miało miejsce nadzwyczajne zjawisko, a następnie akta procesu przekazywane są Kongregacji do Spraw Świętych. Tok postępowania jest podobny do procesu o heroicznosci cnót. Jeżeli Kongregacja w ostatecznej swej opinii wypowie się, iż dane zjawisko można uznać za cud, wówczas papież wydaje dekret stwierdzający, iż za wsta-

Ciąg dalszy str. 2 biuletynu

Opis procesu kanonizacyjnego – ciąg dalszy ze str.1

wiennictwem Sługi Bożego został dokonany cud i można przystąpić do ustalenia terminu **beatyfikacji**, tj. włączenia w poczet **błogosławionych** połączonego z zezwoleniem na **publiczny kult lokalny**. Po beatyfikacji, aby nastąpiła kanonizacja konieczne jest stwierdzenie cudu dokonanego za wstawiennictwem błogosławionego.

Oprócz zwyczajnej drogi istnieje jeszcze **droga nadzwyczajna** polegająca na stwierdzeniu przez Kongregację istnienia kultu publicznego oddawanego danej osobie od czasów dawnych. W tym przypadku, ordynariusz zbiera dokumentację dotyczącą początków kultu, jego rozwoju i obecnego stanu, gromadzi dokumentację życia, działalności i świętości osoby, której oddawany jest od niepamiętnych czasów kult publiczny. Dokumentacja zostaje przekazana do Kongregacji gdzie, podobnie jak w sprawach prowadzonych drogą zwyczajną jest badana, opracowywana i oceniana przez konsultantów Kongregacji. Po pozytywnej ocenie, Stolica Apostolska wydaje dekret zezwalający na oddawanie danej osobie kultu takiego, jak **błogosławionemu**. Aby następnie została dokonana kanonizacja wymagane są:

- dekret stwierdzający heroiczną cnotę oraz
 - cud dokonany za wstawiennictwem błogosławionego.
- Aktu **kanonizacji**, na mocy którego zmarły zostaje uznany za świętego, dokonuje papież.

Polscy święci, błogosławieni i słudzy Boży	Liczba
I. Święci	- 11
II. Błogosławieni drogą zwyczajną	- 9
III. Błogosławieni drogą nadzwyczajną	- 14
IV. Czcigodni słudzy Boży, u których stwierdzono dekret heroizm cnot	- 9
V. Słudzy Boży, dla których trwa opracowanie pozycji o cnotach lub kulcie w Kongregacji do Spraw Świętych	- 33
VI. Słudzy Boży, których procesy kanonizacyjne prowadzone są w diecezjach	- 19

Źródło: Ks. Stefan Kośnik, Święci, błogosławieni i słudzy Boży w Kościele katolickim w Polsce. Rozdział XVI, W: Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik Statystyczny. Redakcja naukowa dr Lucjan Adamczuk, ks. prof. Witold Zdaniewicz. GUS Zakład Socjologii Religii SAC Warszawa 1991, s.309-310.

P.S. Redakcja serdecznie dziękuje księdzu lic. Edwardowi Anuszkiewiczowi - sekretarzowi Instytutu Teologicznego Diecezji Ełckiej za udostępnienie materiału źródłowego.

Towarzystwo Przyjaciół Lipska ogłasza konkurs na „Najładniejszy ogródek, balkon i posesję”

Regulamin konkursu

1. Konkurs jest otwarty dla wszystkich chętnych, to jest mieszkańców miasta i gminy Lipsk, właścicieli sklepów i zakładów pracy działających na naszym terenie.

Hasło konkursu

„Ogród kwiatowy i balkon ozdoba każdego mieszkania i zakładu pracy”.

2. Ocenie podlegać będzie ład i porządek oraz pomysłowość w zagospodarowaniu posesji, urządzaniu ogródków i balkonów.

Cel konkursu

3. Ład, estetyka i piękno wizytówką i reklamą naszego grodu i gminy.

Termin zgłaszania

4. Udział w konkursie zgłaszać należy do 30 maja 1999 roku w siedzibie TPL (Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna) ustnie lub pisemnie.
5. Komisja powołana na posiedzeniu Zarządu TPL dokona trzykrotnego przeglądu zgłoszonych obiektów tj. I dekada czerwca – III dekada lipca i I dekada września.

6. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w miesiącu listopadzie.

7. Dla uczestników konkursu przewidziane są dyplomy i nagrody.

A oto skład komisji oceniającej wyżej ogłoszony konkurs

- ♦ Edward Krzywicki – przewodniczący
- ♦ Cezary Gładczuk – członek
- ♦ Jolanta Łepicka – członek
- ♦ Wiesław Bochonko – członek
- ♦ Stanisław Jaroszewicz – członek

Zarząd TPL

Autora anonimowego listu skierowanego do mnie w pierwszej połowie kwietnia br. zapraszam na najbliższe posiedzenie Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Lipska celem omówienia problemów i propozycji, jakie w tym liście są zawarte. Trudno bowiem dyskutować z anonimem.

Prezes Zarządu TPL
Tadeusz Kasjanowicz

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Wiesław Bochonko, Tadeusz Kasjanowicz, Cezary Gładczuk

Nasz adres: *Biuletyn TPL, 16-315 Lipsk n/Biebrzą, ul. Rynek 23.*

G.P.II-441/351/82